Nr. 293.

DODATEK
do Nr. 294
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ze sfer wojskowych.

Wiedeń 22 października. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz przydzielił komendanta dywizji obrony krajowej w Przemyślu generała-majora Alfonsa Makowiczkę do komendy 10 korpusu. Cesarz zamianował komendanta 16 brygady piechoty gen.-maj. Edwarda Pierera komendantem dywizji obrony krajowej w Przemyślu; podpułkownika 1 pułku piechoty obr. kraj we Wiedniu Maksymiljana Weczerha komendantem 31 pułku piechoty obr. kraj. w Złoczowie. Poprzedni komendant tego pułku pułkownik Stefan Rutter uznany przez superarbitrium jako niezdolny do czynnej służby, został przeniesiony w stan spoczynku.

Ruch wyborczy.

Praga 22 października. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego. Przedmiotem obrad była sprawa przyszłych wyborów.

Wiedeń 22 października. Stronnictwo niem. postępowe ogłosiło odezwę wyborczą, w której powiedziano, że najbliższa przyszłość może o tem zadecydować, czy Austrja istnieć ma nadal jako jednolite państwo, czy też ma się rozpaść na kawałki i być oddana dyktaturze słowiańskiej.

Niemcy postępowi spodziewają się polepszenia stosunków tylko po wspólnem działaniu energicznego rządu i sumiennej reprezentacji parlamentarnej, drogą ustawowego zaprowadzenia niem. języka państwowego lub pośredniczącego. Możliwe to będzie tylko wówczas, gdy stronnictwa niemieckie połączą się i zaniechają wszelkich niepotrzebnych sporów między sobą.

Nowy kanclerz niemiecki.

Berlin 22 października. Buelow złożył wczoraj wizyty ambasadorom przy dworze berlińskim.

Rozruchy robotnicze.

Zagrzeb 22 października. Węg. biuro korespondencyjne donosi: Dochodzenia urzędowe wykazały, że doniesienie pisma *Magyar Szó* o rozruchach robotniczych w kopalni Ferdynanda koło Verōcze polega na mistyfikacji. Ani rząd krajowy w Zagrzebiu, ani komenda żandarmerji, ani prezydjum policji, ani też starostwo górnicze nic nie wiedzą o takich ekscesach. Starostwo górnicze nadto oświadcza, że w okolicy Verōcze wcale nie ma kopalni.

Zaprzysiężenie burmistrza.

Berno mor. 22 października. Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste zaprzysiężenie burmistrza Wiesera. Namiestnik hr. Zierotin winszując mu, wyraził życzenie, ażeby dalsza działalność jego była dla miasta pomyślna i oświadczył, że zawsze chętnie przyczyni się do sprowadzenia zgody między wszystkimi mieszkańcami Berna. Burmistrz dziękował i zapewniał, że jak dotąd, tak i nadal kierować się będzie zasadami legalności, sprawiedliwości i bezstronności względem każdego mieszkańca bez różnicy wyznania, stanu i pochodzenia. W końcu wzniósł burmistrz okrzyk na cześć cesarza.

Zaślubiny królowej holenderskiej.

Haaga 22 października. W pałacu królewskim odbył się wczoraj obiad galowy. Królowa-matka wypiła zdrowie narzeczonego, podnosząc wielką dla kraju doniosłość tego małżeństwa.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 22 października. Z powodu różnicy zdań w łonie gabinetu, postanowił prezydent ministrów Silvela postawić królowej regentce kwestję zaufania i wręczył dymisję całego gabinetu. Słychać, że prezydent senatu Azcaraga otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu.

Rewolucjoniści macedońscy.

Bukareszt 22 października. Rząd rumuński przesłał rządowi bułgarskiemu w tłumaczeniu francuskiem wszystkie akta, dotyczące śledztwa, wytoczonego członkom komitetu macedońskiego, w sprawie zamordowania prof. Mihajleanu. Oskarżonych jest 22 osób, z których 9 znajduje się w więzieniu śledczem.

Odcięta głowa.

Bonybad (Węgry) 22 października. Pełen grozy wypadek zdarzył się tu onegdaj. Od pewnego czasu jacyś złoczyńcy popełniali ustawicznie kradzieże w domu majętnego tutejszego szewca Stefana Stegnera. Chcąc schwytać złodziei, Steyner zorganizował straż nocną i sam czuwał w stajni z młodym parobkiem. Dnia 20 b. m., tuż przed udaniem się na spoczynek, ujrzał, iż koło stajni kręcą się jacyś trzej nieznani mu ludzie. Usiłowali oni zrobić wyłom w murze i już zrobili taki otwór, że jeden z nich mógł się przezeń wcisnąć do stajni. Gdy ów złoczyńca przez ten otwór wsunął się tak do stajni, iż tylko głowa jego jeszcze była na zewnątrz, Stegner chwycił sznur i skrępowawszy nogi zbrodniarza, przywiązał je do słupa. Zbrodniarz widząc, że wpadł w łapkę, zawołał na swych towarzyszy, którzy go chcieli wyciągnąć, aby uciekali. Wówczas Stegner usłyszał, jak jeden z nich zawołał: „ale ty nas zdradzisz!" Następnie wszystko się uspokoiło. W chwilę później skrępowany zbrodniarz krzyknął przeraźliwie. Stegner, który z obawy przed zbrodniarzami, zachowywał się cicho, tem bardziej, że nie znał ich liczby, nie mógł sobie wytłumaczyć przyczyny tego przeraźliwego krzyku i dopiero potem, gdy uważał, iż złodzieje musieli uciec, wyszedł ze stajni, aby zobaczyć, kto jest tym schwytanym. Lecz tu straszny widok przedstawił się jego oczom. Oto uciekający zbrodniarze ucięli swemu towarzyszowi głowę i zabrali ją z sobą, aby w ten sposób uniemożliwić z jego strony zdradę i utrudnić skonstatowanie identyczności zbrodniarza. Żandarmerja, zawiadomiona o całym wypadku, rozwinęła energiczne śledztwo za zbrodniarzami.

Sofja 22 października. Wczoraj odbyło się w obecności księcia, ministrów i deputowanych, uroczyste otwarcie nowej kolei Ruszczuk-Tirnowo.

Friedrichshafen 22 października. Wczorajszy wzlot balonu Zeppelina rozpoczął się o 5 popołudniu. Zrazu podniósł się on do wysokości 250 metrów. Następnie wykonał z wybornym skutkiem rozmaite zwroty, to podnosząc się to opadając. O godz 5 min. 25 balon powrócił na ziemię. Tym razem przyglądali się wzlotowi król i królowa wirtembergscy.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kolonia 22 października. *Koeln. Ztg.* zaznacza, że układ Niemiec z Anglią ma także z tego względu doniosłe znaczenie polityczne, iż dowodzi po raz wtóry, iż Niemcy mogą z Anglią żyć na równie dobrej stopie jak z Rosją.

Tientsin 22 października. Poseł niemiecki odjechał do Pekinu.

Pekin 22 października. „Biuro Reutera" donosi: Posłowie mocarstw jeszcze nie są gotowi do spotkania się z ks. Czingiem i Lihungczangiem. — Waldersee oświadczył, że uważa wojnę za skończoną i spodziewa się rychłego odwołania.

Nowy Jork 22 października. W odpowiedzi na ostatnią notę francuską, przemawia sekretarz stanu Hay za tem, ażeby rokowania pokojowe w Pekinie zagaić wspólnem oświadczeniem mocarstw, które ma zawierać zapewnienie, że terytorjum państwa chińskiego nie będzie uszczuplone, tudzież żądanie otwartego, wolnego obrotu handlowego dla wszystkich narodów.

Petersburg 22 października. „Goniec urzędowy" donosi, że poseł rosyjski w Chinach otrzymał polecenie wrócić do stolicy, aby jak najrychlej skomunikować się z pełnomocnikiem Chin. Giers odjeżdża 15 listopada z Tientsinu do Pekinu.

Rosyjski minister skarbu zaprzecza doniesieniu dzienników zagranicznych o zaciągnięciu pożyczki.

Berlin 22 października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze o układzie niemiecko-angielskim: Jamem jest na pierwszy rzut oka, że punkt ciężkości tego układu leży w dziedzinie ekonomicznej. Chodziło o to, by silnie rozwinięty handel Niemiec z Chinami, zwłaszcza z obszarem Jangtse zabezpieczyć przed jednostronnem popieraniem handlu innych krajów. Niemcy nie obowiązują się jednak wpływu swego przeprzeć tam, gdzie inne mocarstwa już prawa nabyły. Układ ten oznacza ważny krok do przywrócenia ładu w Chinach.

Paryż 22 października. Ajencja Havasa donosi z Pekinu d. 18 października: Kolumna Baillonda zajęła Paotingfu, zanim kolumna międzynarodowa tam przybyła. Czouczou, które było obsadzone przez 200 żołnierzy Lihungczanga, zostało na proste wezwanie kapitana francuskiego opróżniono prze tę załogę.

W tym tygodniu ma przyjechać do Pekinu poseł rosyjski Giers.

Waszyngton 22 października. Panuje tu ogólne zadowolenie z powodu układu niemiecko-angielskiego. Stany Zjednoczone jaknajchętniej przystąpią do niego, gdyż zgadza on się z ich dążeniami.

Londyn 22 października. *St. James Gazette* pisze, że wobec tego, iż Rosja i Francja już poprzednio wyraziły życzenie uszanowania nietykalności terytorjalnej Chin, wobec układu angielsko-niemieckiego wszystkie w pierwszym rzędzie interesowane mocarstwa pod tym względem są w zgodzie, co prawda jednak. Rosja w Niuczwang i gdzie indziej faktycznie jest w posiadaniu terytorjów chińskich.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Laurenzo Marquez 22 października. Krüger odjechał na pokładzie okrętu „Gelderland".

Durban 22 października. Buller odjechał do Anglji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 22 października.

Teatr miejski: „Nasi najserdeczniejsi", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (22) Korduli p. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 35 zachód o godzinie 4 minut 51

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, który był przez kilka dni chory, ma się już o tyle dobrze, że jakkolwiek jeszcze leży w łóżku, załatwia już sam ważniejsze sprawy. Jutro prawdopodobnie wstanie już z łóżka i będzie urzędował w swojem biurze.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Sinko, rodem z Małej w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

Biskupstwo w Czerniowcach. Z Wiednia donoszą nam, iż referent w ministerstwie wyznań i oświaty, przedłożył wniosek przychylny na utworzenie biskupstwa w Czerniowcach. *Bukowyna* czerniowiecka donosi, iż biskupem czerniowieckim ma zostać ks. hr. Rudolf Mels-Colloredo.

Z innej strony, dobrze poinformowanej, donoszą nam, że w Czerniowcach ma być utworzone nie biskupstwo, lecz jeneralny wikarjat, zależny od Lwowa, lub od utworzyć się mającego biskupstwa w Tarnopolu, lub Kołomyi.

Zasiłki na podróż naukową. Wydział krajowy przyznał dwom słuchaczom politechniki lwowskiej, mianowicie Janowi Kunertowi z IV roku budownictwa lądowego i Janowi Karłowiczowi z IV roku wydziału budownictwa maszyn, zasiłki, każdemu z nich po 360 koron. na podróż naukową dla zwiedzenia wystawy paryskiej.

Ślub panny Jadwigi Brokl, córki Wincentego i Jadwigi z Romańskich z Wołynia, z p. Janem Zajączkiem, dyrektorem fabryki cukru na Podolu rosyjskiem, odbył się w sobotę o godz. 7 wieczorem w katedrze. Młodej parze pobłogosławił ks. kanonik Theodorowicz.

Żeleński, który przybywa na ślub syna do Lwowa za dni kilka, będzie obecnym na przedstawieniu „Janka", owego najnowszego, tak pięknego dzieła, w nowej obsadzie. Będzie to z pewnością hasłem dla naszej muzykalnej pu liczności do okazania autorowi wdzięczności za wspaniałą polską, swojską operę, jakich tak mało ma dotąd uasza muzyczna literatura.

Zmiana własności. Dobra Rusiatycze, w powiecie bobreckim, nabył od p. Jana Rosenstoka p. Kazimierz Romański z Podola rosyjskiego za cenę 420.000 koron.

Wyścigi cyklistów we Lwowie. Ostatnie w tym roku wyścigi nie miały w ogóle wiele szczęścia. Tempo leniwe, publiczności mało (przeważały mundurki gimnazjalne), przytem pogoda kapryśna, ostatnie bowiem dwa biegi odbyły się podczas dotkliwego deszczu i zimna. W biegu I (1 mila angielska) zwyciężyli: 1. Leon Oniewicz, 2. Lewicki, 3. Gliński. W II biegu (400 m.) pierwszą nagrodę wziął p. Horodyski. W biegu III (10 okrążeń) dla członków „Sokoła" lwowskiego, zwyciężyli: 1. Czupiński, 2 Dybuś, 3. Menkol. W IV biegu z przeszkodami (5 okrążeń) przybyli do mety: 1. Düll, 2. Lewicki, 3. Lang. W biegu pierwszym z przeszkodami startowało 6. Do mety przybyli: 1. Horodyski, 2. Cerkiewicz. Najbardziej zajmującym punktem programu była gra w footbal, urządzona na torze przez młodzież gimnazjum IV. W grze tej przodowali pp.: Horodyski i Cerkiewicz. W VII biegu Omnin-Handicap (5 okrążeń) startowali na rowerach: 1. Lewicki (80), 2. Düll (100), 3. Zombek (200); na tandemach 4. Gliński i Oniewicz Kaz. (50), 5. Gniewosz Leon i Wróblewski (0); na tryplecie 6. Hupert, Hawryszkowski i Jakóbczyński (100), którzy jednak, zaledwie wyjechali, urwali łańcuch i wszyscy trzej przybyli — pardon — znaleźli się na ziemi. Do mety przybyli: 1. Lewicki, 2. (o grubość gumy później) Oniewicz L. i Wróblewski, 3. Düll.

Bieg VIII był na tandemach. Do mety przybyli: 1. Oniewicz L i Wróblewski; 2. Gliński i Oniewicz Kaz.; 3. Lewicki i Düll. Około godz. pół do 6 było po wszystkiem. Tor wyścigowy opuszczano z przekonaniem, że na wyścigi już za... chłodno.

Kursa pożarnictwa w seminarjach nauczycielskich męskich. Z okazji zwołanej przez wydział krajowy na dniu 27 bm. ankiety w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich, odnowił krajowy związek ochotniczych straży pożarnych sprawę kursów pożarnictwa w seminarjach nauczycielskich męskich. — Sprawa ta ciągnie się od r. 1892, a w r. 1898 związek strażacki odnowił ją i odnośny projekt przedłożył wydziałowi krajowemu. Rada szkolna krajowa odpowiedziała jednak, że na razie nie mogłaby do tej myśli się przychylić, a między powodami tej odmowy podniosła ten, że zarządzenie to wymagałoby zmiany planu naukowego, względnie statutu organizacyjnego seminarjów nauczycielskich. Obecnie zwołana przez wydział krajowy ankieta zastanawiać się będzie nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatom stanu nauczycielskiego i nad zastosowaniem planów nauki w seminarjach nauczycielskich do potrzeb właściwych. Sprawa ta jest więc aktualną, za taką została przez wydział krajowy uznaną i nie wątpimy, że sprawa kursów pożarnictwa w seminarjach nauczycielskich męskich przez ankietę przychylnie dla dobra dobra kraju, dla dobra krajowego pożarnictwa załatwioną zostanie.

Nieudała sztuczka. P. Karol Smolka, były dyrektor Kasy oszczędności, wyjeżdzając za granicę, udał się onegdaj do biura spedycyjnego p. Klimkiewicza przy ulicy Akademickiej, z poleceniem, aby z jego mieszkania przy ulicy Długosza zabrano na kolej dwa kosze z rzeczami, przedstawiającemi wartość tysiąca kilkuset koron. Niebawem zjawił się jakiś posługacz z wózkiem trzykołowym i owe kosze zabrał ze sobą. Tymczasem po chwili zjawili się prawdziwi posługacze z biura p. Klimkiewicza dla zabrania koszów i teraz p. Smolka poznał, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Udał się tedy z sługą do biura p. K. i tam po przedsięwziętej konfrontacji, okazało się, że kosz zabrał dzienny zarobnik Piotr Hak, a to, jak przyparty do muru przyznał, z namowy jakiegoś ekspresa. Obaj mieli kosze nadać za zaliczką na kolej i pieniędzmi się podzielić po zeskontowaniu kwitu. Zanim to się jednak stało, zanieśli kosze naprzód na ulicę Gosiewskiego, gdzie złożyli na podwórzu domu pod l. 10 pod opieką stróża, któremu dali za to 20 hal., po południu zaś wzięli je ztamtąd i zawieźli do stróża Józefa Balija na ulicę Blacharską l. 2. Tam też kosze zabrano i zwrócono panu Smolce, a Haka oddano do aresztu. Obecnie śledzi policja za tym ekspresem, który wrzekomo miał Haka do kradzieży namawiać.

Spał czy stał? Dorożkarz nr. 61 doniósł policji, że ubiegłej nocy, gdy stał (?) na stanowisku przy ul. Karola Ludwika, skradziono mu z dorożki fartuch skórzany, wartości 30 koron.

Niepowołany ogrodnik. Michał Iwańczuk wyciął przed trzema dniami w ogrodzie p. Józefa Budzińskiego przy ul. św. Marcina 35 sztuk kalafjorów. Iwańczuk usiłował zdobycz swą spieniężyć wczoraj w pewnym szynku, ale go aresztowano i osadzono w areszcie.

Opryszek. P. Mikołaja Kochanowskiego, ajenta policyjnego, opadł wczoraj w nocy o g. 2 na ulicy Ogórkowej Jan Murczak, żądając zegarka i pieniędzy. Kochanowski zasłonił się laską i w tejże chwili rzucił się Murczak na niego. Ajent jednak, nie tracąc przytomności, strzelił do Murczaka z rewolweru, a wówczas Murczak rzucił się na ziemię i jął udawać pijanego. Na odgłos strzału nadbiegł policjant i Murczaka aresztowano. Badany na inspekcji, tłómaczył się Murczak, że był pijany i nie pamięta, czy p. Kochanowskiego „obraził".

Ością ryby udławił się wczoraj popołudniu Michał Mokłowski, kolporter. Ość tę wyjęła mu z gardła stacja ratunkowa.

Awanturnik. Czeladnik Jan Bekałowicz, bijąc się wczoraj na ul. Sobieskiego ze swymi towarzyszami, wpadł do szynku Agaty Wangowej i tam, co mu tylko pod rękę wpadło, chwytał i rzucał na swych przeciwników na ulicę. W ten sposób wytłukł Wangowej 5 szklanek, 4 zapalniczki i wybił 4 szyby. — Gdy rozjuszonego Bekałowicza odprowadzono na policję, tłómaczył się, że w szynku tym podmówiono na niego kilku włóczęgów, aby go obili. Zanim jednak sprawdzą się jego podejrzenia, osadzono go — mocno podpitego — w kozie.

Uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek bursy gimnazjalnej im. „Adama Mickiewicza" w Bochni odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm. Uroczystość rozpocznie się mszą św. w kościele parafialnym o godz. pół do 8 rano, poczem nastąpi uroczyste poświęcenie.

Pożar w Sołotwinie. Dnia 18 bm. wybuchł w Sołotwinie groźny pożar, który zniszczył dom mieszkalny Iwana Harwaruka. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straż ogniowa znana ze swej niezdarności, ograniczyła się tylko do naprawiania popsutych sikawek, których wcale użyć nie było można. Brak beczkowozów, drabin, konwi, haków itp., daje się odczuwać przy każdym pożarze. Zwierzchność gminna, w której zasiadają sami prawie żydzi, obojętnie patrzy na to. Dzięki energicznej akcji ratunkowej miejscowej inteligencji i umiejętnemu kierowaniu, ogień zlokalizowano.

W Bochni odbędzie się w poniedziałek 22 bm. uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek bursy gimnazjalnej imienia Mickiewicza.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Bochni. Z tego powodu szkoły zamknięte.

Podczas polowania w osadzie Gielniowie, w powiecie opoczyńskim, jeden z myśliwych strzelając do zająca, ranił 3 osoby, znajdujące się w polu, z tych 2-letnie dziecko zmarło wskutek postrzału.

Dzikie stosunki. Z Tarnopola donoszą nam, że cały przemysł rzeźnicki zmonopolizowali tam żydzi i ani w soboty, ani w święta żydowskie mięsa nikt dostać nie może. Również spoczynku niedzielnego nikt tam nie zachowuje, kupcy zamykają wprawdzie sklepy, ale stoją przed niemi i dla każdego chcącego czynić zakupy sklepy zaraz otwierają.

Możeby starostwo raczyło wglądnąć nareszcie w tę sprawę i usunąć te anormalne stosunki.

Powieściopisarz Wł. Reymont, ofiara katastrofy na kolei warszawsko-wiedeńskiej — jak donoszą z Wenecji — bawi tam od 6 tygodni. W dniu 14 bm. miał wyjechać do Wiednia na konsyljum lekarskie, a stamtąd udać się do zakładu leczniczego Kraft-Ebinga lub dra Winternitza. — Stan zdrowia p. Reymonta ciągle niepomyślny.

Zagadkowa sprawa. W ubiegły wtorek wieczorem usłyszeli dwaj mężczyźni przechodzący nad prawym brzegiem kanału wiedeńskiego, koło Kottingbrunu, rozpaczliwe wołanie, a wkrótce spostrzegli w kanale tonącą dziewczynę. Pospieszyli więc z pomocą i wyciągnęli z wody bezprzytomną 18-letnią Helenę Matzinger, córkę handlarza futer. Przyprowadzona do przytomności, zeznała Matzingerówna, że wtrącił ją do kanału narzeczony, z którym zerwała stosunki. Przeprowadzone jednak dochodzenia wykazały, że narzeczony ten wcale nie był w chwili krytycznej w tej iejscowości. Matzingerównę pociągnięto do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd. Nie chce ona podać przyczyny zagadkowego czynu.

Pruska zaciekłość. Obywatel i przedsiębiorca budowlany w Katowicach, p. Franciszek L., miał w tym czasie niezwykły zatarg z władzą pruską. Jako gorliwy Polak i katolik, p. L., zapragnął kształcić dzieci swoje w tym kierunku i wysłał przed kilku laty jednego syna do szkoły OO. Jezuitów w Chyrowie w Galicji. W ślad za najstarszym poszedł drugi i trzeci syn. Przed kilku miesiącami burmistrz katowicki wezwał do siebie p. L. i zaproponował mu odebranie dzieci z uczelni galicyjskiej, motywując żądanie to antipruskim kierunkiem szkoły. Kiedy dzielny Szlązak odpowiedział odmownie, władza naukowa pruska wytoczyła mu proces i skazała na płacenie 15 marek dziennie aż do dnia przyjazdu z Chyrowa trzech młodzieńców. Pan L. nie ugiął się jednak pod brzemieniem tego wyroku i jakkolwiek posiadał na miejscu dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, spieniężył swoje nieruchomości i przesiedlił się do Krakowa. Sławetnej municypalności katowickiej, po wyjeździe prześladowanego Szlązaka, mina zrzedła wielce, kasa miejska bowiem straciła na tej polityce antipolskiej okrągłe 3.000 marek rocznie, które p L. opłacał od swoich przedsiębiorstw.

Utopione w kotle. Straszny wypadek mia onegdaj miejsce w Warszawie przy ulicy Niecałej. Około godziny 10 rano 2-letni synek doktora W., bawiąc się ze starszym braciszkiem w pokoju, zdołał niepostrzeżenie wysunąć się do kuchni, w owej chwili pustej, gdyż służba gdzieindziej była zajętą. Gdy kucharka powróciła, z przerażeniem ujrzała dziecię leżące głową na dół w kotle, przygotowanym do odbywającego się właśnie prania. Kocioł stojący na ziemi, w połowie napełniony był wodą. Dziecię wydobyto już bezprzytomne i pomimo bezzwłocznego najenergiczniejszego ratunku, nie udało się już przywrócić je do życia. Na dnie kotła znaleziono zabawkę, którą widocznie dziecię upuściło i za którą pochyliwszy się, straciło równowagę.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka" jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z **dniem 28 października** rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro we wtorek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda z pp. Korolewicz, Ruszkowską, Myszugą, Jerominem i Szymańskim w głównych partjach.

W środę po raz pierwszy „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

We czwartek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda z p. Merklową (Małgorzata), pp. Drzewieckim (Faust), Paszkowskim (Mefistofeles) i Ludwigiem (Walenty).

Opera. Starannem było wykonanie onegdajsze Fausta. Mimo pośpiechu i gorączki, nieodzownej na scenie, która walczyć musi z trudnym początkiem, gdzie życie nie ma jeszcze rozpędu, a utyka co moment na jakichś brakach, widoczną była w pracy wszystkich usilna dążność, by przedstawić się jak najlepiej, i usprawiedliwić dobrą opinię, jaką teatr obudza już choćby z natury swej nowości. Ansambl solistów, stanowiący główny czynnik w operze, przedstawił się wogóle zadowalająco. Poszczególni jego członkowie, nie mówiąc już o siłach wypróbowanej jakości jak pp. Myszuga, Jeromin, Szymański, Kasprowiczowa, wznoszą się nawet wyżej i dają słuchaczowi chwile szczerego zasłuchania się. Gdy wspomnę o śpiewie p. Korolewicz będę tłómaczem upodobania wszystkich, którzy artystkę oskakiwali za walc odśpiewany w oryginalnem pojęciu, za silną scenę przed kościołem i za dramatycznie wytrzymały śpiew w więzieniu. Wokalnie pięknym i w grze zajmującym Sieblem była p. Ruszkowska. Starannie też opracował swą drobną rolę p. Tarnawski.

Dobrą i dyskretną na punkcie dynamiki podporę, zyskał ansambl solistów w orkiestrze. Na punkcie podążania za temperamentem śpiewaka i zastosowania się do jego intencyj artystycznych, podpora ta była mniej dyskretną; czuć było ustawicznie

chwianie się akompaniamentu i partji, dochodzące do tego, że przeważnie zakończenia obu stron się rozchodziły. Chór śpiewał świeżo. Dziwnem się tylko wydało przyśpieszenie tempa w chórze za sceną w odsłonie pierwszej, a jeszcze dziwniejszem w chórze starców, w odsłonie drugiej, przysiadywanie do ziemi, mające zastąpić grę mimiczną. Efekt to, w najlepszym razie, operetkowy, a nieodpowiadający charakterowi arji śpiewu, ani starców, ani poważnej opery. Nieartystycznem też było pianissimo chóru w scenie śmierci Walentyna. Efekt to tani, gdy się zważy łatwość śpiewania pianissimo bez uwzględnienia crescenda i diminuenda. Wielkie uznanie należy się dyrekcji za staranną wystawę i z wietne kostjumy. Reżyserja była głębiej pomyślana. *M. S.*

Izba sądowa.

Lwów 21 października.

(Smiertelny żart).

W spawie Szakuły, oskarżonego o zabicie przyjaciela swego Postrady, zapadł wczoraj wieczorem wyrok. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy na podstawie zapadłego werdyktu ławy przysięgłych, która na dwa główne pytania w kierunku zbrodni zabójstwa postawione, odpowiedziała dwunastu głosami przecząco, natomiast pytanie trzecie odnoszące się do stanu niepoczytalności oskarżonego w chwili karygodnego czynu — potwierdziła jednogłośnie.

Z ubiegłej niedzieli.

(Ludzie, obiady i apetyt, czyli kłopot z tą niedzielą. — Słota i błoto, albo błoto i słota. — Ostatnia w tym sezonie klapa... sportowa. — Kolejarze wybierający... — Kandydaci Hudec i Mokłowski w drodze. — Pomyśl nad tem Henryku...)

Ktoś tam podzielił wszystkich ludzi na takich, którzy mają więcej obiadów, niż apetytu i takich, którzy mają więcej apetytu niż obiadów. Jak nadzwyczajnie trafne i rozsądne powiedzenie! Zachwycać się niem tylko i analizować do najdalej idących granic. Taka analiza może być bardzo zajmującą nawet na naszym bezbarwnym zresztą przeciętnie bruku lwowskim. A tak... Szczególnie w niedzielę ten podział występuje ogromnie wyraziście. Mający więcej obiadów niż apetytu, nazywają niedzielę dniem najbardziej nudnym pod słońcem, dniem, który z góry przyniósł ze sobą kłopot namysłu, co zrobić z tym fantem, który liczy kilkanaście godzin między nocą z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek.

Ten kłopot namysłu wyrósł wczorajszej niedzieli doprawdy do potwornych rozmiarów. Co zrobić z taką wstrętnie jesienną niedzielą, która przez pół dnia odbiera ludziom humor zdecydowanie zasłoconemi chmurami, a przez drugie pół nuży przejmującym „kapuśniaczkiem", zmieniającym się od czasu do czasu w nielitościwie dokuczające deszczysko, roztapiające w zastraszający sposób „rozkopy pana Niemekszy".

Zarozumiałe w swym fachu Tow. cyklistów zapewniało wszystkich—amerykańskiej wielkości afiszami, że jedynym rewolwerem na zabicie nudów wczorajszej niedzieli była „zabawa sportowa, żaaranżowana na placu powystawowym. Ci, którzy zaryzykowali swą bytność tam, strasznie kwestjonowali skuteczność tego rewolweru. I mieli rację. Wyścigi kolarskie, zawody atletyczne, wyścigi piesze, rzuty dyskiem i partja angielskiego foolbalu, wszystko to okazało się mdłem, bezbarwnem i mało zachęcającem, wobec antypatycznie pociągającego deszczyku, który rosił w najlepsze na wyścigujących się i patrzących i chłodził zapał i entuzjam, przyzwawszy jeszcze do pomocy dotkliwy i przejmujący chłód, dokuczający w tych warunkach na placu powystawowym w niemożliwy sposób.

Nie wesoło się tedy wiodło tym, którzy mają więcej obiadów niż apetytu. Tak wyśrubowany środek, jak „sport" zawiódł ich najsromotniej. Mogli byli wziąć na upartego udział w uroczystościach Kościuszkowskich w „Sokole," „Gwieździe" i na cmentarzu. Ale po co... To dobre dla „mobu."

A nie próżnował ten „mob" wczoraj wcale i zupełnie się nie skarżył na czczość życiową. Nie wyrzekał na jesienne błoto, na zasłoconą aurę, na pustki w kieszeni i brak rozrywek stosownych. Cały oddany sprawie wyborów, zaprzątnięty był niemi wczoraj w zupełności.

Zwłaszcza partja z pod „Czerwonego sztandaru" nie próżnowała. Zwołała ona do ekszydowskiego teatrzyku przy ul. Jagiellońskiej wielkie przedwyborcze zgromadzenie *ad usum* „towarzyszy od kolei". Zebrało się też tych „kolejników" wczoraj z górą 500. Przewodnictwo obrad objął tow. Lisiewicz. Trwały przeszło dwie godziny. Tow. Hudec, kandydat „czerwony" z kurji V i takiż kandydat z kurji III tow. Mokłowski, złożyli przed nimi ku ogólnemu zadowoleniu swe „poselskie wyznanie wiary". Przemówił po nich jeszcze wyczerpująco i przekonywująco tow. Szczudłowski w sprawie organizacji robotników kolejowych, a tow. Nacher o organizacji ogólnej. Na końcu, obu kandydatów uroczyście zatwierdzono: Hudeca z kurji V, a Mokłowskiego z III.

Zadowoleni z tego przebiegu, pełni ufności pojechali obaj kandydaci agitować w swej poselskiej sprawie *extra muros* miasta. I tak popołudniu tow. Hudec już przemawiał na zgromadzeniu w Sołonce pod Lwowem, a tow. Mokłowski w Winnikach.

Ci przynajmniej nie próżnują.

Zastanawiającem jest jednak, co za niezwykła energja czynów i słów *a prioi* i stale towarzy jednostkom, reprezentującym i działającym między ludźmi, mającymi więcej apetytu, niż obiadów... Hrabia Henryk, patrząc na obóz Pankracego, powinienby się nad tym szczegółem głęboko i na serjo zastanowić. *(Emwin.)*

Uczczenie rocznicy zgonu Kościuszki.

(Wieczór Kościuszkowski w „Sokole". — Uroczysty wieczór w „Gwieździe". — Powięcenie krzyża pamiątkowego na cmentarzu łyczakowskim).

Pietyzm święty, jakim się otacza rocznice wielkich chwil narodowych, ta „arka przymierza między dawnemi a młodszemi laty", nie wygasa wcale w sercach polskich, ale w chwilach takich jak wczoraj umie jeszcze zapłonąć ogniem jasnym, w swych błaskach ciepło dla serc i pokrzepienie niosącym. Z takim pietyzmem święcono wczoraj rocznicę zgonu wielkiego „bohatera siermiężnego" Tadeusza Kościuszki. Święcił ją patrjotyczny „Sokół" uroczystym wieczorem, urządzonym w swej sali, święciło także podobnym wieczorem tę rocznicę rękodzielnicze stowarzyszenie „Gwiazda".

Sala „Sokoła" już o godzinie 6 wieczorem była cała zapełnioną. Estradę przybrano w zieleń. Przed nią na tle purpurowem w otoczeniu kós i innych wojennych emblematów uwieńczono biust bohatera z pod Racławic. Rozpoczął wstępnem przemówieniem redaktor Klemens Kołakowski. „Nie na kazanie jakieś, nie na pustobrzmiące frazesy i tyrady zebraliśmy się tu — mówił mowca — ale dla uczczenia Polaka, co życie całe poświęcił dla narodu i złożył je całkowicie na ołtarzu narodowej sprawy. Nad ludem i dla ludu pracował. Dziś ten lud wdzięczny i uświadomiony z całym zapałem broni ojczystej sprawy, broni ziemi swych ojców. To posiew czynów i siew wielkiego „naczelnika narodu". Odczuwają to najlepiej Sokoli, których staraniem jest wielką, świętą tradycję siermiężnego bohatera utrzymywać i pielęgnować. Uroczysty wieczór na cześć tego bohatera urządzony przez „Sokół" to nie czcza demonstracja, ale niejako przypomnienie śwatu, że nam sprawiedliwość dziejowa winna być wymierzona. O tem winien pamiętać każdy Polak, w to wierzyć...

Tej treści przemówienie wstępne redaktora Kołakowskiego, przyjęto z zapałem i nagrodzono długotrwałymi oklaskami. Nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. Odśpiewał tedy chór sokoli pod dzielną batutą swego dyrygenta druha Bursy „Kantatę kościuszkowską", a potem jeszcze na zakończenie „Serenadę" Mayerberga i Galla „Piosnkę". Panna Makuschówna zbierała duże oklaski za piosnkę Wszelaczyńskiego „Czemu?" i Walca Gounoda z „Romea i Julji", a pan Miś za arję z opery Żeleńskiego „Janek". Ślicznie zagrał p. Klausek na skrzypcach „Oberka" Wieniawskiego i Wrońskiego „Kołysankę". Wszyscy podziwiali duży i głęboki ton tego sympatycznego skrzypka i wyborną technikę i zmusili go do dwóch naddatków. Ze szczerym zapałem wygłosił druh Kossak wiersz pióra J. Nowickiego pt. „Cieniom bohatera z pod Racławic". Miłem urozmaiceniem wieczoru były „Ćwiczenia wolne" i „Ćwiczenia na przyrządach", jakie wykonał zastęp Sokołów przy dźwiękach orkiestry pocztowej, umieszczonej na galerji. Uroczystość w „Sokole" zakończyła się wspólną wieczornicą członków, która przeciągnęła się do północy.

Niemniej wspaniale wypadła uroczystość kościuszkowska w „Gwieździe". Zagaił ją krótko ale serdecznie radny Walichiewicz, prezes „Gwiazdy", który zaznaczył z naciskiem, że ideja kościuszkowska wraz z jego pamięcią tak długo będzie istnieć, dopóki istnieć będzie naród polski na ziemi. Potem zagajeniu odśpiewał chór „Echa" wiązankę pieśni patrjotycznych, a pani Gabrjela Zapolska wygłosiła swego pióra okolicznościowy odczyt. Takie rzeczy jak odczyt p. Zapolskiej streszczać, byłoby profanacją. Autorka „Tamtego" poprostu obrzuciła symboliczną sukmanę kościuszkowską całą powodzią myśli wielkich, niezwyczajnych i porywających. Padały one na szare i pociągające tło idejowej sukmany jak kwiaty srebrne i złote, wzruszając i zachwycając. Gdy skończyła, w sali odezwały się naprawdę frenetyczne oklaski.

Nie były wyrazem konwencjonalnego uznania ale odruchem szczerego i z serca płynącego podziwu i wzruszenia.

Ale nie mogli si też uskażać na brak akustycznych dowodów uznania także „nasza sympatyczna" panna Schuppówn„ za swe piosenki, pan Klausek za swą grę na skrzypcach. Zakończył żywy obraz, przedstawiający „Przysięgę Kościuszki na rynku Krakowskim".

Integralną jednak częścią wczorajszych uroczystości było poświęcenie nowego krzyża, który postawiono na cmentarzu Łyczakowskim, tuż obok dwóch, już tam istniejących krzyżów pamiątkowych: z r. 1863 i krożańskiego. Ten trzeci postawiono jako „znak męczeństwa ludu", wymordowanego na Podlasiu. przez Moskali, za wiarę praojców. Postawiło go swoim kosztem patrjotyczne stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego.

Wczoraj o g. 4 popołudniu poświęcił krzyż ks. Wojdek, sędziwy staruszek, wygnaniec i ofiara prześladowań unitów na Podlasiu, który przy tej sposobności przemówił kilka słów, głęboko odczutych i patrjotycznych, podyktowanych wypadkami krwawymi z martyrologji podlaskiej. Po nim przemówił jeszcze prezes stowarzyszenia, p. Baczyński. poczem odśpiewano z przejęciem „Boże, coś Polskę", „Z dymem pożarów" i „Boże Ojcze". — Śpiewała je szczupła garść młodzieży, zebrana u stóp nowo wzniesionego krzyża dębowego, ozdobionego tarczą z napisem; „Nieśmiertelnym męczennikom Unji, pomordowanym przez Moskali — na pamiątkę jubileuszu, Rodacy. 21 października 1900 r. — Św. Józafacie, męczenniku i patronie Unji św., módl się za nami".

I płynęły smutne i przejmujące tony błagalnych chorałów z poszumem cmentarnych brzóz i szmerem deszczu, spadającego na pleśniejące kamienie pomników i kruszejące marmury. Nad śpiewającymi wyciągał kojąco ramiona ze swej 8-miometrowej wysokości dębowy Krzyż, odcinający się jakąś niedającą się opisać pociechą na tle bezbrzeżnie smutnych ołowianych chmur i ścielącego się nieubłaganie zmierzchu, podczas gdy wiatr poruszał wciąż posępnie żałobnemi wstęgami wieńca, uplecionego z cierni i liści cyprysowych.

Jak wzruszająco splótł się ten akt poświęcenia krzyża, upamiętniającego męczeństwo ludu polskiego z uroczystością, czczącą pamięć bohatera, który ten lud uświadomił i szedł z nim pod Racławicami zdobywać armaty. Zwycięstwo racławickie poszło na marne pod Maciejowicami, ale z krwi przelanej przez chłopów podlaskich musi wyróść jasny kwiat wolności. Ten Krzyż wczoraj poświęcony na cmentarzu Łyczakowskim i wyciągający ramiona nad Polską cierpiącą, każe nam w to ufać i wierzyć...

(M. W...ski).

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L 1696.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17. Dz. ust. kraj. i oraz uchwały Rady miejskiej w Mościskach z dnia 8 listopada 1898 l. 1827 i z dnia 11. października 1900 l. 1696, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w Mościskach z płacą roczną w kwocie 1 000 koron.

Obowiązki lekarza miejskiego określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2. lutego 1801 Nr. 17. Dz. ust. kraj., jako też w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i Nr. 84 Dz. ust. kraj. z roku 1891), a nadto do obowiązków lekarza miejskiego w Mościskach należeć będzie bezpłatne oglądanie bydła na rzeź przeznaczonego, oraz mięsa w rzeźni i jatkach miejskich.

Ubiegający się o powyższą posadę lekarza miejskiego, mają wnieść odnośne podania swoje do Zwierzchności gminnej w Mościskach najdalej do 20 listopada 1900 — i w tychże wierzytelnie wykazać:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego,
2. dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. nieskazitelny charakter,
4. znajomość języków krajowych,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim i wreszcie
6. dostateczną zdatność fizyczną do pracy zawodowej, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego.

Zwierzchność gminna miasta.

Mościska dnia 16 października 1900.

869 Naczelnik gminy: **Jabłoński.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysk.					12·20*
z Stryja, Ławocz., Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·16 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·33
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·55			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·25	9·55	2·45*	6.10	10·46 12·51
do Chodorowa-Podwysk.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00§	3·35	7·00§	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·12●	9·30§
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·46°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 13/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego